

# Przekroczyć schem



## STOWARZYSZENIE ŚW. FILIPA NEREUSZA.

Działali odważnie, nie zawsze zgodnie z panującymi w środowisku regułami. Dziś są mentorami dla innych.

tekst

**ALEKSANDRA PIETRYGA**

apietryga@goscniedzielny.pl

**D**obro wypiera zło. Im więcej go w życiu człowieka, tym mniej w nim przestrzeni na zło. To pierwsza zasada, jaką się kierują. Podaj dalej. Jeśli doświadczyleś czegoś dobrego, natychmiast zrób coś dla innych. Trzecia zasada: prawdziwe życie. – Dobro nie wydarzy się, gdy tylko będziemy o nim mówić. Trzeba działać. – mówi Alina Szulirz, prezes Stowarzyszenia św. Filipa Nereusza w Rudzie Śl.

### Zaprojektowani na dobro

Zaczynali jak wiele innych stowarzyszeń. Zrodziła się potrzeba pracy na rzecz dzieci, szczególnie tych najuboższych, a oni na nią od-

powiedzieli. Początkowa aktywność kilku zapaleńców, spotykających się z dziećmi raz w tygodniu, przekształcała się w profesjonalne działania. Z inicjatywy osób świeckich związanych z Ruchem Światło-Życie i ks. Waldemara Pawlika, wikariusza parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śl. założone zostało Stowarzyszenie św. Filipa Nereusza. – Ks. Waldkowi nigdy nie wystarczyły banalne rozwiązania – śmieją się członkowie organizacji. – Więc i patron zagadkowy. W urzędach czy innych placówkach budzi zaciekawienie, skłania do zadawania pytań i w konsekwencji do zainteresowania naszą działalnością.

Sformalizowanie organizacji pozwoliło na założenie świetlic socjoterapeutycznych i Klubów Młodzieżowych. Jest to innowacja w pracy profilaktycznej z młodzieżą. Od działań na rzecz organizacji

czasu wolnego uczniów szkół ponadpodstawowych i prowadzenia dla nich warsztatów psychoedukacyjnych, wychowawcy odeszli wkrótce na rzecz projektów. – To znaczy, że młodzież i dzieci, bo tę metodę przyjęliśmy też w świetlicach, poprzez robienie czegoś konkretnego i dobrego dla swojej grupy czy innych osób, nabywają nowych umiejętności – opowiada Alina Szulirz. – Dzieci nie poznają swoich mocnych czy słabych stron przez to, że opowiadają sobie o nich w kółeczku, ale przez to, że mają okazję doświadczyć ich w działaniu. Wskazujemy na konkretne potrzeby w świecie, problemy ludzi i wspólnie zastanawiamy się, jak im zaradzić, przy czym główny głos należy do nich.

### Po czwarte – szacunek

A młodzi ludzie mając możliwość wykazania się, zadziwiają niezwykłą inwencją. Odzyskują poczucie własnej godności nie przez bierne korzystanie z pomocy, ale działanie na rzecz tych, którym w życiu jeszcze trudniej...

Metoda projektów jest na płaszczyźnie wychowawczej o wiele bar-

**Stowarzyszenie pracuje prędko i skutecznie. A jednak wielu dobrych inicjatyw nie można zrealizować przez brak pieniędzy**

dziej skuteczna od tradycyjnych sposobów terapii czy edukowania. Nie tylko wyzwala kreatywność, ale uczy odpowiedzialności, sztuki obserwacji tego, co wokół; uwrażliwia na problemy innych; przygotowuje do realnego życia. – To wszystko sprawia też, że nasi podopieczni czują się potrzebni, wręcz niezbędni – twierdzą wychowawcy. – Zauważyliśmy, że na pewnym etapie naszych działań z ich strony pojawiła się roszczeniowość – mówi Dariusz Kowalski, kierownik Klubów Młodzieżowych i współtwórca Stowarzyszenia. – Gdy wiele się daje, a niewiele wymaga to zawsze rodzi to postawę apatycznego biorcy. Metody przyjęte przez organizację rozwijają o wiele bardziej. Szczególnie młodzież przoduje w tworzeniu i realizacji kolejnych projektów. Robią naprawę niesamowite rzeczy. Organizują obozy i rajdy survivalowe, koncerty, festyny

# maty

i olimpiady sportowe dla dzieci, nagrywają słuchowiska dla rodzin; odwiedzają chorych w hospicjach; przygotowują nabożeństwa i podejmują wiele ciekawych inicjatyw, które wymagają zaangażowania, ale i przynoszą satysfakcję.

Takie działania to wyraz szacunku dla człowieka. Spełnienie najgłębszej potrzeby: bycia potrzebnym i wysłuchanym. To działa nie tylko wśród dzieci i młodzieży. Swojego rodzaju fenomenem w Stowarzyszeniu jest praca z rodzicami podopiecznych świetlic socjoterapeutycznych. – Kiedy zaczynaliśmy opiekować się dziećmi i budować struktury pomocy, rodziców traktowaliśmy tak, jak większość placówek środowiskowych, szkół, MOPSów – opowiada Darek Kowalski. – Wobec dzieci czuliśmy współczucie i chęć pomocy, ale dorosłych traktowaliśmy jak sprawców ich tragedii, patologii, biedy. Ocenialiśmy ich. – Potrzeba było kilku lat, byśmy zrozumieli, że nie mamy do tego prawa – dodaje prezes Stowarzyszenia.

## Podaj dalej

Współpraca z rodzicami okazała się owocna. Stowarzyszenie zorganizowało kilka wspólnych wyjazdów rodzinnych. Nawiązała się nić porozumienia i... zrozumienia. – Uświadomiliśmy sobie, że nie możemy ciągle przypominać tym ludziom, że zmarowali sobie życie i niszczą je swoim dzieciom, bo oni sobie często zdają z tego świetnie sprawę i stanowi to ich życiową tragedię – mówi Dariusz Kowalski. – Zamiast tego trzeba wskazać

im jakieś dostępne środki pomocy, dowartościować ich.

Przełomowym momentem okazały się wspólne rekolekcje, podczas których rodzice i wychowawcy stanęli w jednym szeregu: uczestników. Wielu z nich przeżyło tam swoje nawrócenie, po wielu latach podeszło do spowiedzi. – Powiedzieliśmy im szczerze, że nie jesteśmy w stanie rozwiązać wszystkich ich problemów. Ale możemy podzielić się tym, co sami uważamy za najcenniejsze: Panem Bogiem – mówi Alina Szulirz. – Nie zakwestionowali tego. Przeciwnie, wydaje się, że mocno ich to poruszyło.

Od tego czasu wielu rodziców i dzieci przychodzi na cotygodniowe adoracje, które się odbywają w parafii św. Józefa w Rudzie Śl. Jeszcze chętniej uczestniczą w życiu Stowarzyszenia. Organizują dla swoich dzieci jasełka, remontują pomieszczenia, pomagają też sobie nawzajem. – Staramy się wydobyć z rodziców ich potencjał. Ale jesteśmy też przy nich, kiedy nas potrzebują. Towarzyszymy im podczas wizyty u lekarza, czy rozprawy w sądzie, pomagamy załatwić opał. Czasem wpadamy do nich na kawę. Ci ludzie są szczerze osamotnieni – mówi prezes Stowarzyszenia.

To swojego rodzaju fenomen, jeśli chodzi o działalność organizacji terapeutyczno-wychowawczych. Dla jednych takie partnerstwo jest spoufalaniem i przekroczeniem zasad profesjonalizmu, dla innych pracą u podstaw. – Działamy według wszelkich reguł z zakresu pedagogiki

## O Stowarzyszeniu św. Filipa Nereusza:



**ALINA SZULIRZ**, PEDAGOG, SOCJOTERAPEUTA, PREZES STOWARZYSZENIA

– Bardzo mocno identyfikujemy się z osobą naszego patrona. Chcemy pomagać ludziom i robić to z miłością, pokorą i radością, przełamując, jeśli trzeba stereotypy i schematy – tak działał św. Filip. Nasze działania

zawieramy Panu Bogu. Wierzymy, że to On nas prowadzi, pomimo wielu naszych słabości i ograniczeń...



**ANNA MALINA**, MATKA CZWÓRKI DZIECI UCZESTNICZĄCYCH W ZAJĘCIACH ŚWIETLICY

– Kiedyś krzyczałam na dzieci, nie potrafiłam z nimi rozmawiać. Teraz słucham, co chcą mi powiedzieć. Tego nauczyłam się, będąc tutaj. Po wielu latach poszłam do spowiedzi, zaczęłam się znów modlić i uczyć dzieci

modlitwy. To ma wielkie znaczenie.



**ANNA BRZOZOWSKA I MARIUSZ LISZKA**, LIDERZY KLUBÓW MŁODZIEŻOWYCH

– Angażując się w projekty dużo się uczymy. Potrafiemy napisać pismo urzędowe, załatwić sponsoring, poprowadzić konferansjerkę na imprezie. Pomysły są nasze, realizacją też.

Każdy może znaleźć w projekcie swoje miejsce, zgodnie z własnymi możliwościami.

– prostuje Darek Kowalski, który ukończył resocjalizację na Uniwersytecie Śląskim. – Zatrudniamy specjalistów, pedagogów. Nasze działania konsultujemy z supervizorem – psychologiem Aleksandrą Karasowską. Staramy się zrozumieć tych ludzi, dostrzec pogmatwaną historię ich życia, wesprzeć, by odzyskali poczucie własnej godności.

Zrozumienie i wielki kredyt zaufania, jakim wychowawcy darzą podopiecznych oraz ich rodziców, zaowocował m.in. zatrudnieniem jednej z matek na stanowisku kucharki. – Do świetlicy przyprawadzałam dzieci. Nie myślałam, że kiedyś tu będę pracować – mówi Wioletta Kowalska. – To dla mnie dużo znaczy. Czuję się potrzebna, mam jakiś cel.

Realizowanych jest coraz więcej działań uwzględniających

całe rodziny. Nowością jest Klub Rodzica i Klubik Malucha, inicjatywa młodych mam, które wspólnie stworzyły miejsce dla siebie i swoich dzieci. Tu mogą pogadać, podzielić się troskami i radościami, związanymi z wychowywaniem małego dziecka. W tym czasie maluchy zdobywają pierwsze doświadczenia kontaktów społecznych. Drugą propozycją dla rodziców jest cykl spotkań „Kocham i wychowuję”, obejmujących wykłady i rozmowy z psychologiem oraz Msze w intencji rodzin. Te przedsięwzięcia adresowane są do wszystkich: zarówno mieszkańców miasta niezwiązanych ze Stowarzyszeniem, jak i jego podopiecznych. W naturalny sposób dokonuje się integracja społeczna. Nowa rzeczywistość i nowe wyzwanie dla „Nereusza”.

■ R E K L A M A ■

**Radio eM  
107,6 FM**

**Rankiem 24 marca 1944 roku**  
w Markowej niemieccy żandarmi zamordowali ośmioro Żydów  
oraz ukrywającego ich Józefa Ulmę wraz z całą rodziną.

Józef Ulma był znanym w okolicy działaczem katolickim. Jego wielką pasją było fotografowanie. Powieści „Zimno”, będącej holdem złożonym wierności w przyjaźni i wierze, słuchaj w interpretacji Romana Michalskiego od poniedziałku do piątku o 9.40, 17.15 oraz 23.50.